Nr. 132. We Lwowie Niedziela dnia 13. Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass). M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Dennsberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Historja przesilenia.

Lwów 12. maja.

W dziejach politycznych przebija się od czasu do czasu humor i jemu zawdzięczać należy, że w najpoważniejsze zdarzenia wplata się chwilami wesołe intermezzo, które spokojnego i sumiennego obserwatora zabawić jest w stanie przy badaniu poważnych zresztą i wcale nie wesołych wydarzeń. I ostatnie przesilenie w Bułgarji — jeżeli sieć intryg, plotek i zawiedzionych nadziei tem mianem określić zechcemy — okazuje tego rodzaju zabawne strony, które są w stanie czytelnika na chwilę przynajmniej rozanimować. Już punkt wyjścia epizodu — afera kobieca — nie ma w sobie nic a nic poważnego charakteru, znamionującego przesilenia polityczne Jeszcze komiczniejsze i śmieszniejsze jednak wrażenie wywiera rola, jaką odgrywała w całej sprawie od początku do końca opozycja, jedyna sprawczyni tak zwanego przesilenia.

Wyrobiło się u niej niczem nie zachwiane, bo niczem zachwiać się nie dające przekonanie, że polityczna sytuacja Europy domaga się pojednania i pogodzenia między Rosją a Bułgarją, co według jej pojęcia naturalnie nastąpić może jedynie kosztem usunięcia Stambułowa. Każdy krok bawiącego za granicą księcia, tłumaczyła ona w tym sensie i z tego punktu widzenia. Wtem zdarzył się wypadek, który wywołał nieporozumienie między dwoma ministrami. To była istna pociecha dla opozycji. Niestety, znalazła ona pomocników i popleczników. Ambitni, na wysokich stanowiskach stojący ludzie z najrozmaitszych pobudek i w najrozmaitszych celach dołożyli wszelkich starań, aby, jeżeli nie wywołać przesilenie, bo to w ich nie leżało mocy, to przynajmniej obudzić wiarę, że tego rodzaju przesilenie istnieje. To się udało. Nietylko zagranica, ale także wielka masa wierzyła w przesilenie i z gorączkową niecierpliwością wyczekiwała powrotu księcia, którego zwłokę w przyjeździe wszyscy logicznie myślący tłumaczyli właśnie tem, że sam książę w żadne przesilenie nie wierzy, którą j... ak opozycja starała się dla swoich wyzyskać celów.

Dla honoru tejże opozycji trzeba przypuścić, że wierzyla w bezpośrednio nastąpić mającą zmianę, gdyż trudno przypuścić, by poważni politycy, przewódcy stronnictw, odważyli się tak daleko iść w swoich przepowiedniach, jak to czyniła zjednoczona opozycja, nie mając wiary w ostateczne zwycięstwo. W przededniu przybycia księcia wystosowała opozycja w swoim głównym organie publicystycznym ironiczne pożegnanie do umierającego gabinetu. Lista nowego gabinetu była od dni kilku gotową: Stoiłow przewodnictwo i sprawy wewnętrzne, Naczewicz finanse, Radosławow sprawiedliwość, by jeno wymienić najwybitniejszych. Co więcej, mieli nawet gotową listę mianować się mających prefektów. W nocy, po przybyciu księcia, panowie z opozycji przebyli razem do rana, czekając powołania do pałacu książęcego. Nieurodzony jeszcze gabinet przebył już nawet przesilenie z powodu obsadzenia teki ministerstwa spraw wewnętrznych. Przypuszczać się godzi, że ludzie poważni, którzy już sami dawniej dzierżyli teki, poważniejsze mieli pobudki dla swojej nadziei i pewności, aniżeli samą chęć zdobycia tek ministerjalnych.

I istotnie panowała atmosfera przesilenia. Stworzyły ją połączone usiłowania licznych czynników i ogarnęła ona szerokie sfery. Dlatego też było to niezwykle zręcznym i przezornym krokiem ze strony Stambułowa, że mimo, iż do przesilenia żadnego nie było powodu, — prócz wspomnianego bowiem nieporozumienia między ministrami nic się bowiem nie zdarzyło, — przecież dał księciu sposobność do zadokumentowania trwałości obecnego systemu. Zapewniają, że Stambułow przedłożył księciu kontrasygnowany przez się dekret, w którym trzeba było jeno wypełnić nazwiska nowych ministrów. Jeżeli to jest prawdą, to nie mamy jeno tutaj do czynienia z czczą demonstracją ze strony prezydenta ministrów, ale z ponownem objawieniem wyrażonego już niejednokrotnie zapatrywania, że li z poczucia obowiązku i tylko dopóty stoi na swojem stanowisku, dopóki ma zaufanie księcia. Stambułow sam przedstawił księciu możliwość utworzenia gabinetu Stoiłowa lub Radosławowa. Jaką odpowiedź książę dał, nie wiadomo, ale dalsze istnienie gabinetu, w którym zajął miejsce mąż zaufania *par excellence* i ulubieniec księcia, pułkownik Petrow, najlepszym dowodem, że ani o zmianie mowy nie ma, ani jej potrzeba nie istnieje. A przesilenie chyba powoduje zmianę. Usposobienie, jakie chwilowo istniało, było sztucznie wywołane i dlatego też i zaniepokojenie prędko minęło i poważniejszych skutków za sobą nie pociągnęło.

WYSTAWA KRAJOWA.



III.

Pałac sztuki.

Podobnie, jak hala przemysłowa i tyle innych pawilonów wystawy, jest i pałac sztuki dziełem star. inż. p. Skowrona.

Wyróżnia się ów pałac swoją monumentalną budową. Jedyny to z długiego szeregu wystawowych gmachów, który nietylko przetrwa wystawę, lecz na wieczyste czasy pozostanie wspaniałym jej pomnikiem.

Zarząd nie szczędził kosztów, aby sztuka otrzymała godny jej przytułek; budowa pałacu pochłonęła pokaźną sumę około 100.000 zł.

Jako kompozycja architektoniczna, nosi na sobie ów pałac wyraźne piętno renesansu. Autor projektu umiejętnie i z niezaprzeczonym wdziękiem przystosował go do swego celu. Pałac ujmuje sobie widza spokojem linij i ich harmonją.

Wiele troskliwości poświęcono także przyozdobieniu i adaptacji sal wewnętrznych. Aby malowidła nie ucierpiały od wilgoci, jakiej ustrzedz się niepodobna w świeżo wzniesionym budynku, osuszano go przez całą zimę kaloryferami. Do dzieła wzięto się z taką energją, iż raz wybuchł nawet mały pożarek, na szczęście w samym zarodku stłumiony. Ale też gmach cały dziś tak suchy, że nic już w tym kierunku nie pozostawia do życzenia.

W pałacu sztuki znajdziemy dwa oddziały: jeden obejmujący utwory współczesne, drugi — dział retrospektywny, który ma dać obraz rozwoju sztuki polskiej od najdawniejszych czasów.

Nasyciwszy oczy pięknem duchowem, będą mogli goście wystawowi inną jeszcze podać im biesiadę, wyszedłszy na terasę od strony parku Kilińskiego

Widok, jaki się stąd rozpościera ma Lwów i jego okolicę, godzien zaprawdę, aby mu poświęcić uwagę.

Podany powyżej szkic pałacu sztuki wygotowany zestał w czasie, gdy budowa dopiero zmierzała do kresu. Skutkiem tego nie daje on dokładnego pojęcia ani o niej, ani też o otoczeniu.

W sąsiedztwie z lewej stony (od frontu) stanął pawilon polsko-amerykański, nieopodal zaś wznosi się pawilon Matejkowski, w formie staro-egipskiego mauzoleum.

Od tego punktu właśnie biedz będzie brzegiem wzgórz stryjskich kolej wąskotorowa, mająca swą końcową stację w okolicy działu nafciarskiego, skąd znowu kolej napowietrzna przerzuconą zostanie na pole etnografji.

Z Syberji.

Nadzwyczaj ciekawe wiadomości z tej krainy lodów i śniegu przynosi *Russkaja Zizń*, a w artykule na ten temat znajdujemy doskonałą charakterystykę ludzi, którzy tam występują jako figury urzędowe.

„Syberja w rzeczywistości — czytamy więc w organie petersburskim — to „kopalnia złota“ dla tego, kto chce z niej pełnemi garściami czerpać fakty, charakteryzujące „porządek prawny“ a fakty te wywierają tem większe wrażenie, że nim ujrzą światło dzienne na stronnicach tej lub owej syberyjskiej gazety, muszą przejść przez najostrzejszą syberyjską cenzurę. Przyglądając się im z daleka, żywo wyobrazić sobie można kraj pierwotny z końca XIX. wieku, gdzie nie istnieją pojęcia o prawie, o obowiązku i gdzie cały słownik zamyka się w słowach: drzej, w mordę bij, łup do kości i t. d.

Stałym bohaterem jest dotąd nieśmiertelny Dzierżimorda, który jedną rękę wsadza do kieszeni drżącego ze strachu obywatela, a drugą salutując, wyraża uszanowanie *naczalstwu*. N. p. w różnych okręgach jenisejskiej gubernji grasował naczelnik ziemski Siemionow, który stworzył całą epopeję samych burzliwych czynów: do krwi bił naczelników urzędów włościańskich, sadzał krnąbrnych włościan na całe tygodnie do kozy, za to tylko, że oni ośmielali się głosić, iż na równi z panem mają prawo przejazdu przez rzekę; „łupił“ włościan za „niemiłosierne“ obchodzenie się z psami; sadzał nauczycieli do „ula“ za to tylko, że nie zdejmowali przed nim czapki, nie chcieli mu otwierać drzwi, nie szli obok koni „pana“ i t. d. O tem, że Siemionow zmuszał włościan na ich własny koszt budować szosę, już i mówić nie będziemy. Koniec końcem Siemionow rozhulał się do tego stopnia, że nie wiele myśląc, dziewczynę, która go bezinteresownie pokochała, poczęstował trucizną, która ją przyprawiła o śmierć.

Z drugiego zakątka donoszą, że naczelnicy władz włościańskich z swojej strony nie drzemią i zaczynają już otwarcie grabić. Starosta przysiółka Ugłowoje z włościanami zatrzymuje przejeżdżających i żąda od nich wykupu. Patrząc na to i prości śmiertelnicy nie tracą czasu darmo i wśród białego dnia zatrzymują idących z karawaną manzów, którzy ze swej strony wymierzając sobie sami sprawiedliwość, rządzą się prawem kułaka, jako obroną od grabicieli. Oto mały przykład.

Kupka manzów, odłączywszy się od chodzącej po mieście chińskiej procesji, wlokła do policjanta jakiegoś przyzwoicie odzianego Rosjanina. Twarz miał skrwawioną, manzy nieustannie go bili, oskarżając, iż zobaczywszy u jednego z nich zakorkowaną butelkę z wódką, zaczął się „przystawiać“ do niego, grożąc mu policją. Mówił, że u niego w butelce jest co innego i jeżeli mu manza nie zapłaci 25 rubli, to on zrobi donos do policji. Tymczasem sam się dostał do policji.

Takich wypadków można notować wiele — od Władywostoku aż do Zabajkału, a najczęściej uchodzą one bezkarnie. Świadczy o tem cyrkularz wojennego gubernatora kraju zabajkalskiego. Gubernator pisze tam, że wskutek znacznego wzmożenia się w ostatnich czasach różnego rodzaju gwałtów, popełnianych przez rosyjskich poddanych na Chińczykach, rozkazuje naczelnikom okręgowym i policmajstrom dostarczać sobie o takich wypadkach zupełnie dokładnych wiadomości, tak tyczących się śledztwa, co do wykrycia winnych, jak co do istoty gwałtu. Sprawy mają być załatwiane bezwłocznie. — Jeżeli więc — słusznie zauważa *Russkaja Zizń* — potrzeba było takiego cyrkularza do *naczalstwa*, to świadczy to o tem, iż do tej pory *naczalstwo* wcale się temi sprawami nie zajmowało.

Gwałty zresztą popełniane bywają także i na rosyjskich poddanych i nietylko ze strony ziemskich naczelników à la Siemionow, ale i ze strony „inteligentnych“ obywateli. Syberja przechodzi teraz okres prawa pięści, a za skonstatowanie tego faktu obywatele ciągną do sądu prasę miejscową. Donoszą o tem z Irkucka.

Były redaktor gazety *Sibir'* M. W. Zagaskin wydrukował krótką wiadomość następującej treści: „Kucharki, stróże, lokaje i woźnice bądźcie ostrożnymi. Adwokat A. M. nie ma zwyczaju płacić zasług; w razie ich żądania, grozi rewolwerem.“ Ponieważ jednak adwokaci, to naród obraźliwy i podejrzliwy, przeto jeden z nich Mitrochin dopatrzył w tej wiadomości swego portretu i zaskarżył Zagaskina o oszczerstwo. Tymczasem pokazało się, że takim adwokatem był inny, który wyjechał tymczasem do Archangielska. Zamiast jednego więc, znalazło się dwóch.

W gniewie na prasę pociągają redaktorów do sądu nawet za umieszczenie mowy głównego prokuratora, w której tenże obwiniał sekretarza swego towarzysza, iż z kancelarji sądowej sprzedawał akta śledcze, handlując niemi po prostu. Sekretarza zesłano do gubernji jakuckiej, a towarzysz prokuratora, któremu dano za niedbalstwo w służbie *wygowor*, zaskarżył redaktora o oszczerstwo! Najciekawszem z tego wszystkiego jest to, że skargę przyjął ten sam prokurator, który miał mowę, wydrukowaną w gazecie.

Podobne fakty wystawiają działalność figur urzędowych w Syberji w szczególnie jaskrawem świetle, a my do uwag *Russkoj Zizni* chyba nic już dodawać nie potrzebujemy. Szeroka natura w Europie jest już trochę skrępowaną, w Azji za to, w swem rodzinnem gnieździe, hula sobie w najlepsze.

Korespondencje.

Kraków 11. maja.

(Przed walnem zebraniem członków krak Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — Wnioski pokuckie — Sądny dzień dla piekarzy krakowskich. — Rewizja piekarń. — Strejk czeladników piekarskich — Z izby handlowo-przemysłowej).

(fs.) Za dni ośm, licząc od dnia dzisiejszego, to jest dnia 19. b. m., odbędzie się doroczne walne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Na porządku dziennym zebrania znajdą się tyle głośne wnioski pokuckie, dążące do radykalnej zmiany ustroju krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Jak wiadomo, domagają się one zmiany statutów towarzystwa w tym kierunku, że odtąd zamiast członków, mających na podstawie §. 84 prawo brania udziału w ogólnych zgromadzeniach, uczestniczyć będą w tychże wybrani przez tych samych członków delegaci, lub ich zastępcy. Wniosek ten wywołał gorące rozprawy dziennikarskie, zastanawiała się nad nim rada nadzorcza towarzystwa i ostatecznie uchwaliła: „aby każdy dzisiejszy okręg wyborczy wybierał dwóch delegatów na ogólne zgromadzenie: tym delegatom zwracaneby były koszta podróży i 5 zł. dziennych dyet. Niezależnie od wybranych delegatów, każdy z członków towarzystwa zachowałby dzisiejsze prawa swoje, przysługujące mu na mocy §. 84 statutów obowiązujących“. W wykonaniu wniosku pracuje od wczoraj specjalna komisja rady nadzorczej nad uzupełnieniem statutów w tym kierunku, by ułatwiając członkom towarzystwa, dalej zamieszkałym, uczestniczenie w obradach walnego zgromadzenia także i przez wysyłanie delegatów na koszt towarzystwa, nie uszczuplić jednak w niczem praw wszystkich członków towarzystwa, statutem zagwarantawanych.

Powyższy wniosek rady nadzorczej stanie więc na porządku dziennym walnego zebrania d. 19. bm. Nie trzeba być jasnowidzącym, ażeby przewidzieć, że z powodu tego właśnie punktu

---

24)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— Niechże Bogu będą dzięki! Czy to tylko pewne wiadomości?

— Najpewniejsze! Jakkolwiek Igelström miasto łańcuchem swoich żołdaków otoczył, zdołał jednak ktoś, kto na wszystko patrzył, wiadomość tę do Warszawy przynieść.

— Widzisz Waść — i szarpie przydadzą się!

— Obyż jak najrychlej! Teraz byłaby pora i nam coś zacząć...

Chorążyna milczała.

— Szkoda tylko, że IMć pana Kapostasa nie ma! — rzekł Kiliński.

— Jakto? Więc nie ma go w Warszawie? — Nic o tem nie wiedziałam!

— Nie ma, pani dobrodziejko, niema! Igelström tak się nasadził na niego, że byłby go niechybnie do kozy schował, musiał uciekać.

— Ale wróci przecie?

— Kto wie. Pojechał do Krakowa... jest nadzieja, że się z Kościuszką zetknął.

Kiliński wiedział, jak rzeczy stały. Kapostas wyjechał wprawdzie z Warszawy, ale wówczas niewiadomo było, jaki będzie początek całej roboty Naczelnika — teraz wszystko stało na jasno. Kościuszko cały rząd zorganizował i dążył do Warszawy, jako zwycięzca. Położenie rzeczy zmieniło się zupełnie ku dobremu. Mógł przeto i Kapostas się zjawić z poleceniami Naczelnika.

Pewnym tego nie był, ale prawdopodobieństwo było wielkie.

Wyszedł Kiliński od IMci pani chorążyny niczego się nie dowiedziawszy, nabrawszy tylko tego przeświadczenia, że wiadomość o bitwie Racławickiej przywiozła do Warszawy Zosia i że została aresztowaną w pałacu posła. Myśl, że trzeba przyjść z pomocą Kościuszce, nie dawała mu spokoju, ale sam oprócz dobrych chęci, nie rozporządzał niczem. Majster miał mir w mieście i przyjaciół, którzyby za nim w wodę i ogień skoczyli, lecz tego było zamało, ażeby się na Moskali porwać; trzeba było głowy, którąby kierowała wszystkiem i którąby dobrym chęciom majstra miejsce właściwe wyznaczyła. Taką tajemną sprężyną, poruszającą wszystko, stał się Kapostas; on był tym węzłem, który łączył wojsko i szlachtę z mieszczaństwem, w jedną całość, ożywioną wspólnemi myślami. Tej sprężyny brakło.

Wracał tedy majster markotno usposobiony do domu, gdy na Krakowskiem przedmieściu, posłyszał w ciemności przywitanie:

— Zdrawstwuj pan Kiliński!

Był to jakiś wojskowy w mundurze moskiewskim. Majster, wpatrzywszy się w niego — poznał dawnego i dobrego znajomego swego Ilina.

— To ty, kapitanie? Jak się macie! Jak się macie!

Ściskali sobie ręce wzajemnie, jak dwaj przyjaciele.

Kapitan mówił trwożliwie i oglądał się, czy go kto nie podsłuchuje.

— Dawno już jesteście w Warszawie?

— Mało nie tydzień...

— Ani zaglądnęliście do mnie! — rzekł z wymówką majster.

Ilin z rezygnacją ręka skinął.

— Et! — rzekł po namyśle — nam Moskalom z wami Polakami w zgodzie nie żyć!

— Dla czego?

Ilin nie odpowiedział na pytanie, lecz z innej beczki zaczął.

— Wiecie, czasem serce ciągnie w jedną stronę, a stryczek w drugą.

Majster zrozumiał, o co chodzi.

— Wy wiecie panie Kiliński, że ja was szanuję i kocham... ale chodzić mi do was niejako... muszę ciągle kłamać — wolę nie chodzić!

— No, ale kiedy dobrzy przyjaciele na ulicy się spotkają — nie uciekają przecie od siebie — prawda? kiedyśmy się już tu odnaleźli, chodźmyż do naszego starego znajomego — Fukiera.

— Nie mogę, panie majster, jej Bohu nie mogę!

— Cóż znowu!

— Jak doniosą jenerałowi, że z wami jem i piję — razżałujet sobaka! jej Bogu razżałujet! Co ja wtenczas będę robić?

— Kiedy tak, to chodź-że do mnie do domu!

— Do domu pójdę!

Westchnął głęboko.

— Ot, panie majster, wasz kraj piękny, ale to nie mój... Mój brzydki, ale ja go kocham, tęsknię do niego... tymczasem — służba! Cóż robić! Podła to rzecz służba! Trzeba i serce zamknąć i uczciwość skrzywić!

U Kilińskiego w piwnicy znalazło się kilka butelek węgrzyna i starej przepalanki, a pani majstrowa uchodziła za rządną gospodynię — nie brakło więc czem przyjąć gościa, który, chociaż Moskal, był człowiekiem prawym i Polaków kochał.

Kiedy już sobie dobrze podjedli i podpili, Kiliński z akcentem szczerości do kapitana się zwrócił.

— Cóż tam w Petersburgu słychać?

— A cóż? — Hula Caryca!

— Przecież to już stara baba!

— Ale młodych lubi! — Im starsza tem częściej młodszych wybiera — teraz to tylko same gołowąsy snują się przy dworze.

— A w tym roku z kim będzie wojować?

— Djabli ją tam wiedzą! — zowołał niechętnie Ilin. — Mówią, że na Polszczę rychtuje nową armję.

— Na nas?

— Na was. — Ona waszego króla dojedzie niedługo! Bo też to dziama, ani z pierza, ani z mięsa. Wamby takiego króla trzeba jak Kościuszko.

— O, zdałby się!

Ilin nachylił się do Kilińskiego i szeptem, chociaż oprócz nich nikogo w izbie nie było, rzekł:

— Zalał on sadła naszemu jenerałowi, zalał! Kto wie, co będzie. Lata ci teraz jak wściekły wilk, taki zły, że przystępu do niego nie ma. Będzie źle!

— Dlaczego?

— Wasi idą pod Warszawę, a naszych tu garstka!

— A Prusacy?

— Prusacy siedzą na łapach i jak psy na mięso patrzą. Jak my ustąpimy, to oni wezmą... A Igelström ich nie puści, o nie! Ale i wam może być nie z miodem od tego!

— Cóż nam gorszego zrobią?

Ilin wpatrzył się w twarz majstra. Parę razy wargi mu się poruszyły, jakby chciał coś mówić, lecz zapanował nad sobą. Pochylił głowę, zamyślił się... potem podniósł nagle:

— Ot, wiesz co — rzekł — ty masz żonę i dzieci, wywieź ich z Warszawy... wywieź... radzę ci... ja jestem żołnierz... wiesz na wojnie różnie bywa — ale... ja jestem także człowiek uczciwy... ty mię zrozumiesz?... Nie mogę ci mówić wszystkiego... Ale spiesz się!

Kiliński przypomniał sobie te pogłoski, które w zimie jeszcze obiegały Warszawę, że Moskale zamierzają wyrznąć całą ludność miasta, co się da rozpędzić i w ten sposób zapewnić sobie spokojne posiadanie. Już wówczas plan ten wydawał mu się głupim, boć przecie Moskale nie w stanie będą wyrżnąć Polaków w całej Polsce, ale teraz postać rzeczy znacznej uległa zmianie. Polacy zwyciężają Moskwę, wśród zwycięztwa do Warszawy się zbliżają, — do ogniska, głęboko nieprzychylnego Moskalom, w którem nie tylko część wojska skupiona, lecz gdzie kilkosettysięczna ludność także przeciwko Moskwie wystąpić może. Jednem słowem pozycja Moskali staje się zagrożoną, bardzo być przeto może, że z tej pozycji gwałtem i morderstwem wyjść zapragną. Rzecz była bardzo prawdopodobną, tembardziej, że po Igelströmie wszystkiego spodziewać się można było.

— Tem lepiej... — myślał Kiliński. — Trzeba ich uprzedzić.

Majster, słuchając kapitana, żdziwionem spojrzeniem na niego patrzył:

— Czyż to być może? — pytał.

— Może... może... wszystko być może...

Kiliński udał zrezygnowanego.

— Ha, jeżeli taka wola Boża...

— Co ty w to wszystko Pana Boga mięszasz! — zawołał z oburzeniem Ilin, — to djabelska robota, a nie Boża!

— Bóg ci zapłać za twoją szczerość — rzekł majster.

Tymczasem póżna była godzina.

— Czas mi do domu — powiada Ilin, — wstając nagle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

porządku dziennego, zebranie będzie bardzo liczne. Z jednej strony Pokucie poruszy niebo i ziemię, ażeby w silnym przybyć zastępie zwolenników; z drugiej obrońcy dotychczasowego stanu rzeczy pewno nie zaniedbają stawić się na zgromadzeniu, aby bronić praw swoich bezpośredniego, czynnego udziału w walnych zebraniach, praw zagrożonych przez obywateli pokuckich. Ten jeden motyw wystarcza, by obudzić zasadniczą nieufność do wniosków pokuckich, tem więcej, gdy idzie stworzenie za pomocą pośrednich wyborów nowego zgromadzenia delegatów, a więc drugiej obszerniejszej rady nadzorczej, co przecież musiałoby wywoływać ciągłe i szkodliwe starcia. Głównym motywem wniosku pokuckiego jest twierdzenie, iż dzisiaj członkowie z odległych okolic kraju na walne zebrania przyjeżdżać nie mogą, więc wolą raczej przelać prawa swoje na delegatów i w ten sposób przynajmniej je wykonywać, aniżeli nie wykonywać takowych zupełnie. Argument na pozór słuszny. Ale czy dlatego należy podejmować radykalną a wątpliwą reformę ustroju Towarzystwa, która ogółowi w przeciągu trzech dziesiątków lat tak wielkie korzyści przyniosła, czy należy zrywać bezpośrednią łączność członków z Towarzystwem i odgrodzić się od niego murem delegatów, którzy zostawszy raz panami sytuacji, mogą także zechcieć zostać panami instytucji? Jeżeli zresztą idzie o to, ażeby członkowie z odległych stron mogli pośrednio uczestniczyć w zebraniach, to życzeniu temu czyni zadość przytoczona powyżej uchwała rady nadzorczej, zachowująca wszelkie prawa członkom czynnym i dozwalająca wysyłać powiatom po dwóch od siebie delegatów.

Niewątpliwie wnioski rady nadzorczej rozwiązują najlepiej zadzierżgnięty przez Pokucian węzeł, bez szkody dla Towarzystwa, a z pożytkiem dla członków. Członkowie tutejsi, oraz członkowie z $^{8}/_{10}$ części kraju, staną zwartą falangą przeciw wnioskom pokuckim i utrzymają *status quo*, lub co najwyżej przyjmą wnioski rady nadzorczej. W poważnych tutejszych kołach obywatelskich pojawia się myśl zwołania członków Towarzystwa **na poufne zebranie** przed dniem 19. b. m., ażeby porozumieć się co do obrony i wymienić myśli z powodu tej żywotnej sprawy. Zgromadzenie takie przyjdzie prawdopodobnie do skutku już w dniach najbliższych, a ogół członków bynajmniej nie ukrywa swych zapatrywań wobec zamachu Pokucian. Dyskusja na walnem zebraniu będzie niezawodnie bardzo ożywiona i choć parlamentarna — o innej w takiem zgromadzeniu mowy być nie może — przecież gorąca.

Wczoraj podjął prezydent m. Krakowa, p. **Friedlein**, bardzo znaczący krok, świadczący, że umie być energicznym i pragnie usunięcia szkodliwych dla społeczeństwa, wyzyskujących je i krzywdzących praktyk. Co się działo po naszych piekarniach — to mniej więcej wiadomem było — z... prusaków, szwabów i innych jeszcze drastyczniejszych nieczystości w bułkach i chlebach. Zdawało się, że pp. piekarze nie długo wyłącznie z tego rodzaju materjału pieczywem darzyć nas będą, a bułki malały coraz fatalniej i stawały się coraz więcej mikroskopijnemi. Narzekania robotników szerzyły się coraz głośniej i odsłaniały światu, że tak zwane piekarnie mieszczą się poprostu w obrzydliwych norach, będących antitezą czystości, porządku, a siedzibą chyba miljardów mikrobów. Pan prezydent Friedlein zawezwał więc szefa departamentu przemysłowego magistratu, p. radcę Szymkiewicza, oraz fizyka miejskiego dr. Buszka i wraz z nimi odbył wczoraj całodzienną przechadzkę od jednej piekarni do drugiej. Równocześnie odbywał taką przechadzkę dyrektor policji p. dr. Korotkiewicz wraz z komisarzem policji dr. Banachem, ażeby zbadać z drugiej strony, czy skargi robotników piekarskich, wniesione do władz na straszne stosunki sanitarne w piekarniach, są uzasadnione. Przechadzka obu naczelników władz, niespodziewana zupełnie, nieprzewidywana, smutne odsłoniła obrazy; wykazała, że nieczystość przewyższa krążące głuche wieści, których próbę przytoczyłem na wstępie. Na 38 krakowskich piekarń zarządzono natychmiastowe zamknięcie 7 (6 żydowskich, 1 katolickiej); innym polecono uskutecznić rozmaite roboty, oraz inwestycje w ściśle skreślonym czasie, ażeby polepszyć fatalne stosunki. Naturalnie po takiej wizycie wszczął się gwałt ze strony interesowanych, którzy tak wygodnie robili dobre interesa, zapoznając zupełnie interes publiczny i warunki zdrowotne Dotąd walczyło z temi stosunkami biuro przemysłowe magistratu — niestety rekursy podkopywały całą akcję. Obecnie radykalną kurację przeprowadził p. prezydent Friedlein w krótkiej drodze, a w tej mierze użyczą mu zapewne poparcia władze w interesie publicznym. Całe miasto przyjęło z największem zadowoleniem wiadomość o kroku p. prezydenta; od takiej obrony przed dowolnością i egoizmem pewnych sfer, produkujących artykuły spożywcze, już odwykliśmy od czasów prezydentury śp. Zyblikiewicza i z rezygnacją poddawaliśmy się bolesnym operacjom na naszych żołądkach i kieszeniach. Niewątpliwie nie ostatni to krok ze strony p. prezydenta, a niezawodnie przyczyni on się do złagodzenia i usunięcia grożącego nam z dniem 18. bm. strejku czeladników piekarskich. Dziś na gorącym uczynku schwyceni pp. majstrowie będą powolniejsi wobec żądań tych białych na prawdę murzynów, w których skargach jest wiele słuszności.

Jako przyczynek do naszego artykułu o krakowskiej izbie handlowej, dodaję jeszcze, że na zaznaczenie i podniesienie zasługuje wniosek, ważny dla handlu zbożowego. Dotąd obowiązuje prawdziwie utrudniające obroty handlowe postanowienie, że jeżeli się wprowadza zboże *transito* do magazynów i składów zbożowych, w takim razie tylko **to samo ziarno**, jakie wprowadzonem zostało, wyprowadzonem być może. Nie wolno wprowadzonej pszenicy zastąpić inną pszenicą tej samej jakości i gatunku, ale literalnie te same ziarna z magazynów wyjść muszą Zaiste, władze skarbowe mają szczególne pomysły, a jednym z nich właśnie jest powyższy, obmyślony na udręczenie zarządów magazynów i składów zbożowych, na utrudnienie handlu, bez najmniejszego pożytku dla skarbu państwa. Jest to prosta szykana i dotychczas znoszono ją w milczeniu, z rezygnacją. Przecież p. Resch podniósł tę sprawę i wniósł, ażeby domagać się wprowadzenia zmiany, pozwalającej na wywóz z magazynu lub składu takiej samej ilości i wagi, oraz gatunku wprowadzonego zboża, w ruchu transitowym, ale nie ściśle tego samego ziarna, jakie wprowadzone zostało. Praktyczny to wniosek; im więcej podobnych pojawiać się będzie, tem wydatniej zaznaczy się pożytek izby, dotąd zaledwie bardzo delikatnemi instrumentami i powiększającemi szkłami wykrywać się dający.

Castelar o Bismarcku.

„W ostatnim numerze w *Nouvelle Revue international*", znajdujemy interesujące studjum głośnego literata i mowcy hiszpańskiego, Emila Castelara o Bismarcku. Autor napisał je z okazji ostatniej bytności eks-kanclerza w Berlinie i spotkania z cesarzem Wilhelmem.

Castelar stwierdza na wstępie, iż Bismarck zyskał sobie olbrzymią sławę i że Niemcy bezwątpienia wystawią mu posąg obok posągów: Arminiusza, Barbarossy, Ottona, Fryderyka II. i dodaje:

„Ale najzawziętszym wrogiem tej sławy, zazwyczaj pośmiertnej, która jednak otacza Bismarcka za życia, jest tenże sam Bismarck. Słowa, niebacznie rzucone, jakiś brak taktu, protesty, nie znajdujące oddźwięku w opinji publicznej, podróże, buńczuczne wyzwania, rzucane młodemu cesarzowi, lub afronty, robione kanclerzowi, pogróżki, nigdy niespełniane, wreszcie jakaś dziwna mięszanina „Smutku" Owidjusza i „Pamiętnika z wyspy św. Heleny", pojawiająca się z jego inicjatywy w dziennikach — wszystkie te rzeczy podkopują ów kolos i czynią go podobnym do Jupitera, o którym mówi poeta niemiecki, iż podupadłszy, pędząc w samotności życie na wyspie, z której dostrzegał wierzchołki Olimpu, musiał, jak pierwszy lepszy prostak, handlujący skórkami królików, sprzedawać siwe brody i kędziory zrujnowanych bogów.

Bismark miejsce, jakie zajmuje w historji współczesnej, zdobył, poświęcając swą „dobrą wolę i sumienie" służbie dla idei i jedności niemieckiej. „Jest to tem większa zasługa — dodaje nie bez ironji Castelar — że od dzieciństwa Bismarck był zawsze wrogo usposobiony dla tej samej idei." Wielki mowca hiszpański przywołuje własne wspomnienia, z których okazuje się, iż właśnie tacy demokraci, jak on, Castelar, życzyli sobie zjednoczenia Włoch i zjednoczenia Niemiec. W roku 1856 przepowiadał w swych mowach jedność włoską, o której nikt w owe czasy nie marzył. W 1861 r. wskazywał na konieczność bliskiego połączenia się Niemiec za sprawą Prus. Oto, co w owe czasy mówił książę Bismarck:

„Junkier niemiecki, wieśniak, przywiązany do roli, szlachcic feodalny sprzeciwiał się wszelkiemi siłami jedności Niemiec, której żądali demokraci frankfurccy. Walczył jednako z republikanami tak zaciętymi, jak Arnold Reige i wiernymi rojalistami, jak Radowitz. Co go najbardziej gniewało, to przypuszczenie, że demokraci podejrzewają, iż Prusy i dynastja pruska chcą odegrać w Niemczech taką samą rolę, jaką odegrała Sabaudja we Włoszech, i pragną wygnać Austrjaków z rzeszy, jak Piemontczycy wygnali ich z Lombardji. Jako dowód cytuję tu ustęp mowy Bismarcka: „Będę się sprzeciwiał zawsze — mówił wielki człowiek w marcu 1848 roku — zgromadzeniu stanów w Berlinie, sprzeciwiać się będę zawsze temu, żeby radykaliści narzucali rządowi i monarsze pruskiemu rolę, jaką narzucono we Włoszech Karolowi Albertowi".

W październiku 1849 roku mówił jeszcze z wysokości trybuny: „Armia nie żywi najmniejszego entuzjazmu dla potrójnych kolorów niemieckich... Nasz naród nie chce zgubić monarchji przez nierząd ras południowych". W grudniu 1850 roku dodaje: „Nie chcę, aby Prusy starały się zająć sytuację, podobną tej, jaką wytworzył we Włoszech rząd turyński, a ponieważ liberalni popychają do wojny z Austrją, ja radzę również ministrom wypowiedzieć wojnę, ale wojnę o zasady i nie przeciwko Austrji, lecz przeciwko większości, mniemam bowiem, że zawsze łatwiej zmobilizować parlament, niż armję".

Trzeba więc było, żeby Bismarck uczynił ofiarę ze swych przekonań osobistych, jeżeli chciał spełnić swe przeznaczenie. Ten przykład apostazji nie jest jedynym w dziejach współczesnych.

„Świat współczesny został zbawiony przez cztery wielkie apostazje: Peela, który wyrzekł się reakcji ekonomicznej; Gladstone'a, który ustąpił z obozu konserwatywnego; Thiersa, zapominającego o zasadach monarchicznych i Bismarcka, porzucającego doktryny feodalne. Szczęśliwe te błędy popchnęły naprzód Europę. Ale każdy medal ma stronę odwrotną. Bismarck popełnił trzy błędy nie do darowania: użył reakcji do powstrzymania sprawy postępu, splamił tę sprawę podbiciem Alzacji i Lotaryngji; wreszcie skazał nas na zbrojny pokój, który, jeżeli nie ma sprowadzić ruiny powszechnej, musi przejść w stadjum stopniowego rozbrojenia wszystkich państw."

Należy zaznaczyć, iż głównym rysem charakteru Bismarcka jest konserwatyzm niezmiernie silny, dalej jest on zdolniejszy do nienawiści, niż miłości. Jego gniew jest straszny, objawy przywiązania prawie żadne.

„Cenił niezmiernie i szanował kolegę swego Moltkego, nie mógł jednak nigdy być z nim w przyjaźni. Kochał bardzo cesarza Wilhelma I. — to prawda, lecz okazując szacunek, jaki pierwszy minister winien swemu monarsze, traktował go jednak zawsze z pobłażliwością człowieka, znacznie wyższego umysłowo. Juljusz Favre opowiadał mi, że na męczących naradach, na których układano warunki pokoju z Francją, Bismarck rzekł do niego: „Jeżeli utrzymacie rzeczpospolitę, nie wróżę wam powodzenia Traktując kwestję zasadniczo, któż może dawać pierwszeństwo monarchji przed rzecząpospolitą. Wiesz pan, nad czem ślęczę po nocach? Nad reparowaniem głupstw, które popełnia mój stary (cesarz Wilhelm) we dnie. Mimo to nie sądzę, żeby Francja i Niemcy dojrzały już do rzeczypospolitej. Rozumiem, iż popycha was do tego konieczność i to was uniewinnia "

Z tego widać, jak Bismarck pozwalał sobie mówić o starym cesarzu. Sądził, iż jeszcze większą swobodę zachowa względem dzisiejszego młodego monarchy. Gdy Wilhelm II. wstępował na tron, eks-kanclerzowi zdawało się, iż nominalny pan stanie się jego powolnym uczniem. To też wielkie było jego zgorszenie, gdy spostrzegł, że cesarz miał odrębne pojęcie o swej roli i misji. Nie uważał za stosowne się aplikować dalej w systemie bismarckowskim i zapragnął być sobą samym. Doświadczenie to robiło się na rachunek Bismarcka i po za jego plecami.

Stały zamiar skupienia wszystkiego w swej potężnej indywidualności dowodzi, jak wielką jest namiętność Bismarcka do rządzenia i jak zaślepiony jest on w sobie samym. Miał zawsze zdania, opinje i teorje tylko takie, które były niemiłe jego przeciwnikom. Nie można się dziwić wobec tego, że Bismarck przedstawia się historykowi jako mięszanina najdziwaczniejszych sprzeczności.

Do licznych omyłek, popełnionych przez Bismarcka, należy dodać jedną jeszcze bardzo ważna: „Jego przewidujący genjusz wskazał mu jasno błąd, popełniony przez zatrzymanie Metzu i Strasburga, dwóch miast, tak kochających Francję i tak przez nią kochanych, ale oligarchja zwycięskich jenerałów zmusiła go do skorzystania ze zwycięstwa w sposób, groźny dla przyszłości Dopóki Alzacja i Lotaryngja nie będą zwrócone Francji, Europa nie zazna spokoju".

Bismarck stale wpadał w sprzeczność w kwestjach religijnych, socjalnych i wewnętrznych. Miał także wielkie nieporozumienia z powodu „władzy osobistej" królów.

Z początku utrzymywał, że wola monarchy jest równoznaczna z prawem, że ciało prawodawcze może być tylko doradzcą. I nadszedł dzień, w którym władza osobista, by lepiej zaznaczyć swą niezależność, poświęciła samego kanclerza. Jeżeli po śmierci cesarza Wilhelma Bismarck czytał rozdział z Machiavela, zatytułowany: „O tych, którzy rządzą na mocy swej potęgi, i o szczęściu innego", w którym Cezar Borgia dowiaduje się, jak umierał Aleksander VI., niezmiernie bojący się śmierci — nie powinien dziwić się, iż wpadł w niełaskę. Młody cesarz nie miał lepszego sposobu wypróbowania swej władzy, nad wyrzucenie Bismarcka. Odwidziny, złożone sobie wzajemnie w ostatnich czasach, nie zmieniły w niczem tego faktu.

Rocznica Kościuszkowska.

Z **Rymanowa** piszą do nas: W ogólnym hołdzie, jaki naród składał pamięci nieśmiertelnego naszego naczelnika i bohaterów z pod Racławic i Rymanów nie mógł pozostać bezczynnie, więc po żałobnem nabożeństwie, odprawionem w kwietniu br za dusze bohaterów poległych w wojnach kościuszkowskich, przygotował się do należytego uczczenia zasług i cnót Tadeusza Kościuszki. Uroczystość oznaczono na dzień 6. maja. Inicjatywę dało „Towarzystwo kasynowe," a zaproszeni do udziału hrabstwo Potoccy i ks. Antoni Koleński, zajęli się uroczystością gorąco. Domy udekorowano w miarę możności, a poważny nastrój ogarnął wszystkich, którzy czuli się być cząstką sławnej z przeszłości Polski. O godzinie 2. po południu na rozległej kotlinie rzeki Taby i okalających ją wzgórzach poczęły się gromadzić tłumy ludności; nadciągały piesze roty ślicznie przystrojonych kosynierów, a kawalerja imponujący utworzyła szereg. Ludności gromadzącej się nie było końca. Około godziny 3. Jan hr. Potocki niestrudzony, gdzie idzie o sprawę narodową i rozbudzenie poczucia narodowego w najniższych warstwach społecznych, uporządkował zebraną ludność. Na głos trąbki ruszono ku kościołowi. Front zajęła konnica, za którą 6 koni wlokło wóz armatni ze spiżowem działem, obsadzonem dzielnymi artylerzystami, za wozem postępowali kosynierzy, dalej muzyka i kilkaset dziatwy w krakuskach, za nią mieszczaństwo rymanowskie z radą gminną i wieńce od kółka rólniczego w Rymanowie, dalej wieśniacy z Posady górnej, niosący wieniec z zieleni, kłosów i sierpów złożony z portretem Kościuszki i napisem: „Kółko rolnicze w Posadzie górnej;" następnie szli wieśniacy z Haczowa (którzy dostarczyli dzielnych konnych Krakusów), wieśniacy z Posady dolnej, Ladzina, Głębokiego, Beska, Klimkówki, Milczy i innych sąsiednich włości. Cały pochód zamykała straż pożarna rymanowska i beska.

Pogoda sprzyjała uroczystości, więc w największym porządku zdążano przed kościół, a konnica, kosynierzy, działa i tłumy ludności nie mogąc pomieścić się na cmentarzu kościelnym i w pobliżu kościoła, zaległy rynek. Nastąpiło poświęcenie tablicy pamiątkowej z granitu, wmurowanej w zewnętrzną ścianę kościoła, obok głównych drzwi z napisem: „Ku czci Tadeusza Kościuszki w setną rocznicę 1894." Chór amatorski odśpiewał pięknie „Boże Ojcze, Twoje dzieci," a następnie miejscowy proboszcz i dziekan ks. Antoni Koleński w porywających słowach tłumaczył idee sławnego wodza i wskazał środki, za pomocą których dobrobyt podupadłego materjalnie narodu może się podnieść, a tem samem Ojczyzna zbudzić ze snu wiekowego. Po wzniosłych słowach kaznodziei powieszono na tablicy pamiątkowej wieńce „Kółek rolniczych," a dziatwa szkolna zanuciła „Poloneza Kościuski." Na odgłos trąb w opisanym poprzednio porządku ruszył cały pochód gościńcem ku „Zakładowi kąpielowemu."

Gdy pochód zajął obszerną łąkę i wzgórze tuż pod lasem w zakładzie kąpielowym. na pięknie przybraną trybunę wystąpił Jan hrabia Potocki i w gorących słowach opisywał dziejową przeszłość Polski, wskazał ludowi najcięższego wroga Ojczyzny, którego pokonać zdołamy tylko cichą, rozumną i w miłości podjętą pracą. Słowa wzruszały tłumy, a wrażenie ich było tak potężne, że po rozpromienionych twarzach płynęły łzy obficie.

Nastąpił śpiew chóru amatorskiego, deklamacja „Pogrzeb Kościuszki", oddana wytwornie, i opowiadanie o „Bitwie Racławickiej", wypowiedziane językiem prostym, lecz tak obrazowo, że twórcy tego wystąpienia powinszować należy. Wreszcie rozpoczął się śpiew dzieci szkolnych. Do melodji Mozarta jeden z nauczycieli skreślił tekst odpowiedni, który dziatwa na dwa głosy odśpiewała. Gdy uszczęśliwione dzieciaki darzono oklaskami, zaśpiewały jeszcze „Pułk czwarty" (Walecznych tysiąc) i „Krakowiaka Kościuszki", a hrabina Anna Potocka, w całej uroczystości tak czynny biorąca udział, ugościła tę małą drużynę laszą w obszernej sali „Dworca gościnnego". Wieczorem odbył się na wzgórzu pod lasem żywy obraz „Bitwy Racławickiej" przy melodyjnym śpiewie amatorskiego chóru, a na wzgórzach palono beczki smolne, co uzupełniło całość uroczystości, tak pięknie obmyślanej. Następnie przedmiotem szczególniejszej owacji byli: hrabina Anna i Jan Potocki, który z niesłychaną szybkością i zręcznością uformował cały olbrzymi pochód przy pomocy dzielnego dowódcy kawalerji, p. Sokolnickiego; p. Ostaszewski, właściciel Klimkówki, który najdzielniejszych stawił kosynierów i konnicę, złożonych z ludzi silnych, jak mur, a tak rozmiłowanych w dziejach Polski, że sami zgłosili się do swego dziedzica, by ich do Rymanowa prowadził.

O godzinie 10. wieczór pochód wrócił z pochodniami do miasta. Przed kościołem uszykowała się kawalerja, rozniecono ognie bengalskie. Pośród szeregów ukazał się, jak anioł opiekuńczy, ks. Antoni Koleński, dziękując zebranym za utrzymanie wzorowe spokoju, a wreszcie objawił życzenie, by pamięć tej narodowej manifestacji zatrzymano w umysłach i sercach na zawsze. Na ostatku, powołując się na przodków naszych, którzy z Bogiem zaczynali i kończyli pracę, wezwał lud do wspólnej modlitwy za poległych obrońców Ojczyzny naszej. Kawalerja zsiadła z koni, a klęcząc, odmówiła „Anioł Pański".

Na zakończenie, odbyła się w miasteczku iluminacja, choć programem jej nie objęto, a izraelici złożyli kwotę 30 zł. na urządzenie obchodu.

* * *

Z **Buska** piszą do nas: Dnia 2. maja br. odbył się wieczorek w cześć setnej rocznicy zwycięstwa Kościuszki i Konstytucji 3. maja, staraniem kółka Tow. pedagogicznego w Busku. Program obejmował dwie części: wokalno-muzykalno-deklamacyjną z przemową prezesa kółka dra Teofila Prochaski i wyjątku z „Kościuszki pod Racławicami" III. części, który zakończono obrazami żywych osób: „Pochodem kosynierów" i „Zdobyciem armat". Chór młodzieży odśpiewał przy nich ukryty za sceną: „Dalej bracia" i „Pieśń legjonów".

Udział w urozmaiceniu wieczorku wzięła prócz nauczycielstwa ludowego i część inteligencji miejscowej. Podnieść należy sola panny O. i p. L. W. i znakomitą deklamację lirnika dyr. p. H.

Publiczności licznej, tak z okolicznego ziemiaństwa, jak miejscowej urzędniczej i mieszczaństwa, nie mogła pomieścić szczupła sala kasyna. Powodzenie wieczorku zawdzięczyć należy — prócz wykonawczyniom i wykonawcom — prezesowi kółka ped., którego wytrwałość i ofiarność przyczyniła się tym obchodem do podniesienia ducha polskiej ludności i pomogła dochodem do zawiązku funduszu, przeznaczonego na zwidzenie wystawy tegorocznej przez młodzież szkolną z Buska.

✝

Jan hrabia Tarnowski.

Wczoraj rano otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, że dnia 11. b. m. o godzinie 6. wieczór zakończył życie w Dzikowie pod Tarnobrzegiem Jan hrabia **Tarnowski**, były marszałek krajowy.

Śp. Jan Dzierżysław hr. z Tarnowa **Tarnowski**, urodził się w Dzikowie w r. 1835, jako syn Jana Bohdana, posła na sejmy we Wiedniu i Kromieryżu i członka stanów gal. i Gabrjeli z hr. Małachowskich. Po ukończeniu akademji technicznej w Krakowie, poświęcił się zmarły ziemiaństwu. Później przez długi szereg lat był prezesem Towarzystwa rolniczego krakowskiego i prezesem rady powiatowej tarnobrzeskiej. W roku 1881 wszedł po raz pierwszy do Sejmu, wybrany przez większą własność byłego obwodu rzeszowskiego, a następnie w roku 1883 wybrany posłem z kurji mniejszej własności z powiatu tarnobrzeskiego, piastował ten mandat do ostatniej chwili. Przez kilka lat piastował również mandat poselski z kurji mniejszej własności do rady państwa.

Po ustąpieniu śp. marszałka krajowego Zyblikiewicza, został śp. Jan Tarnowski cesarskiem postanowieniem z d. 17. listopada 1886 mianowany marszałkiem krajowym, który to urząd z d. 30. listopada t. r. objął. Od pierwszej chwili szczerze i z całem poświęceniem jął się żmudnej pracy rządzenia autonomiczną nawą krajową. Zagajając pierwszą sesję sejmową w grudniu 1886 r., podniósł śp. Jan Tarnowski, że chce postępować drogą, przez swego poprzednika śp. Zyblikiewicza wytkniętą, i będzie usiłował wprowadzić w wykonanie myśli, przez niego rzucone, a rozwijając dalej program, przez niego zakreślony, potrafi może na swem nowem stanowisku być krajowi użytecznym.

Sp. Jan hr. Tarnowski był wiernym wygłoszonej przez siebie zasadzie; jego inicjatywie zawdzięcza kraj niejedną reformę na polu ustawodawstwa krajowego i administracji w Wydziale krajowym. Obowiązki swe spełniał zmarły zawsze z całem poświęceniem i zaparciem się siebie samego, wierny tradycjom swego rodu, który zawsze tak postępował, gdy chodziło o sprawę publiczną.

Dnia 21. września 1890 został śp. Jan hr. Tarnowski uwolniony na własną prośbę ze stanowiska marszałka krajowego, powrócił na rolę i oddał się z całym zapałem gospodarstwu.

Z dawniejszych wspomnień rodzinnych zmarłego podnieść należy, że brat śp. Jana hr. Tarnowskiego, Juljusz, zginął w powstaniu roku 1863 pod Komarowem w nieszczęsnej wyprawie Jordana Jan Tarnowski udał się sam na pobojowisko, odszukał ciało zmarłego brata i zajął się jego pogrzebem.

Zmarły z powodu swej nadzwyczajnej prawości charakteru i uprzejmości, otaczany był zawsze powszechnym szacunkiem. Pod względem politycznym należał zmarły do stronnictwa konserwatywnego krakowskiego, a nawet przez długi szereg lat był szefem tego stronnictwa.

W ciągu urzędowania swego jako marszałek krajowy, powołany został zmarły do izby panów rady państwa i mianowany tajnym radcą. S. p. Jan hr. Tarnowski ożeniony był z hr. Zofją Zamoyską, pozostawił trzech synów Zdzisława, Juljusza i Adama, oraz córkę Zofję, zamężną za hr. Stanisławem Siemieńskim-Lewickim.

* * *

Z powodu śmierci Jana hr. Tarnowskiego, uchwalił Wydział krajowy na wczorajszej sesji: wywiesić na gmachu sejmowym czarną chorągiew; złożyć na trumnie wieniec imieniem kraju; wysłać na pogrzeb do Dzikowa deputację, złożoną z pp.: marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki i członków Wydziału kraj. dr. J. Wereszczyńskiego, E. Jędrzejowicza i dr. Dam. Sawczaka; wysłać deputację urzędników; w końcu wysłać pismo kondolencyjnego do małżonki zmarłego hr. Zofji Tarnowskiej.

* * *

Pogrzeb ś. p. Jana hr. Tarnowskiego odbędzie się w Dzikowie we środę rano. Nad grobem przemówi imieniem reprezentacji kraju, marszałek krajowy ks. Eustachy **Sanguszko**.

* * *

Na kilka godzin przed śmiercią śp. Jana Tarnowskiego nadeszła z Rzymu depesza, w której papież przesyłał umierającemu swoje błogosławieństwo.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 13. maja.

„Majówka" Gwiazdy na Pasiekach.

Teatr hr. Skarbka: O godz. wpół do 4. popoł. na dochód wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej: „Chłop panem miljonowym, czyli dziewczyna ze świata czarodziejskiego", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 akt., a 13 odsłonach J. Raymunda, muzyka Drechslera.

Teatr letni: „Flirt", komedja w 4 aktach M. Bałuckiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z powodu Zielonych Świąt następny numer „Dziennika Polskiego" wyjdzie dopiero we wtorek o godz 8. rano. W poniedziałek przez cały dzień administracja będzie zamkniętą.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy **Sanguszko** powrócił onegdaj po południu do Lwowa

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 12. bm. pobłogosławionym został o godzinie 1. w południe związek małżeński między panną Augustą **Welsch de Welchenau**, córką p. Karola i śp. Augusty z Englów Welch de Welchenau, a p. Arturem **Schellenbergiem**, wspólnikiem firmy August Schellenberg i Syn we Lwowie.

Kalendarz. Niedziela (13.): Zielone Święta. Wschód słońca o godzinie 4. minut 30, zachód o godzinie 7. minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa **Issakowicza** złożyli po jednej koronie:

Z prowincji: Antoniowie Skrzyńscy z **Żurawna** z dziećmi (4 kor.); Adam Trzecieski (1 kor.) Antonina i Onufry Ambroziewicze z **Pomorzan** (2 kor.); ksiądz Kois i ksiądz Gryziecki (2 kor.)

Czterdzieści lat służby dziennikarsko-literackiej kończy właśnie redaktor *Gazety Narodowej*, p. Platon **Kostecki**. Dnia 9. maja 1854 wstąpił, powołany przez śp. Jana Dobrzańskiego do redakcji *Nowin* (pisma literackiego), a w nrze 57. *Nowin* z dnia 13. maja 1854 pojawił się pierwszy jego artykuł o ludowej literaturze ruskiej (znacznie przerobiony przez Dobrzańskiego), tudzież wiersz jego ruski „Konstanty, kniaź na Ostrohu". Jubileusz p. Kosteckiego z r. 1888 odnosił się pierwotnie do jego 25-letniej służby przy *Gazecie Narodowej* (jak to poprzód w Krakowie uczczono 25-letnią pracę ś. p. Szukiewicza przy *Czasie*), ale dotyczył on ogółu prac jubilata i był tak uroczysty i serdeczny, że wystarczy mu uznanie za usługi, jakieby jeszcze wyświadczył narodowi, do końca życia.

Z wystawy. Najważniejszym wypadkiem dnia wczorajszego była próba urządzeń wodnych na placu wystawowym.

Próba ta powiodła się znakomicie. Na 45 hydrantów i 4 studnie, jakie liczy wystawa, wszystkie funkcjonowały należycie. Roboty wodociągowe prowadzone były pod kierunkiem naczelnego inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego.

Pawilon Matejki rośnie w oczach. Pokryły go już całkowicie potężne ściany gipsowe. Tynkowanie postępuje też w wielkim pawilonie dyrekcji skarbu. Pawilon br. Poppera gotów.

Z amerykańskim iście pospiechem wzięto się do rozszerzenia jednej z restauracyj, oraz do postawienia garderoby, połączonej z salonem fryzjerskim i tuszami. Wyznaczono dla niej miejsce nieopodal wejścia, tuż za ogromnym budynkiem panoramy, tak, iż przybywający na dzień z prowincji, złożyć tu będą mogli podróżny bagaż, oraz dopełnić tualety.

Zakłady słodyczo-dajne stroją się wszystkie niemal w guście wschodnim. Kawiarnia arabska zatrzymuje każdego przechodnia.

Coraz efektowniej zapowiada się pawilon pomorzański hr. Potockiego. Lokują już w nim okazy. W gmachu przemysłowym ruch zawrzał żywszy, aczkolwiek byłoby pożądanem, iżby **z przesyłką deklarowanych przedmiotów nie zwlekano do ostatniej chwili.** Czterowiekowego starca, cisa z gór sanockich, który tworzyć będzie tło do grupy myśliwskiej z „Pana Tadeusza" w pawilonie myśliwskim, starannie oczyszczono.

Postanowiono po raz trzeci rozszerzyć anneks halli maszyn! Wspaniałą hallę zaczęto malować.

Biuro dyrekcji na placu ugina się teraz pod nawałem czynności, jednak mimo to odpowiada godnie zadaniu. Wydawanie „permanentek" odbywa się w biurze przy ul. Jagiellońskiej pod l. 15. a dodać należy, iż nabywane są one z każdym dniem chętniej. Nad bezpieczeństwem publicznem czuwa stale wyznaczony przez dyrekcję policji komisarz p. Łysakowski. Zwiększono posterunek straży ogniowej i zastęp stróży nocnych, którzy z nadejściem zmroku, zaopatrzeni w latarnie, zajmują wskazane miejsca przy pawilonach.

Dyrekcja wystawy otrzymała z wielu stron ustne i na piśmie życzenia, domagające się otwarcia placu w ciągu dwóch dni Zielonych świątek, czego też uwzględnić nie omieszkała.

Konkurs. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na dwa miejsca funduszowe w zakładzie sióstr miłosierdzia u św. Kazimierza we Lwowie, a to jedno z fundacji Agnieszki Garani, drugie z fundacji Alojzy Ziętkiewiczówny.

O nadanie tych miejsc ubiegać się mogą ubogie dziewczęta, religji rzymsko-katolickiej, które są sierotami przynajmniej po ojcu i ukończyły ósmy, a nie przekroczyły dwunastego roku życia.

Pierwszeństwo na pierwsze miejsce z fundacji Agnieszki Garaniowej mają córki radnych miasta Lwowa, po nich córki radców magistratu lwowskiego i stałych urzędników magistratualnych, w porządku klasy rangi tychże, dalej córki obywateli miejskich, wreszcie przynależnych do gminy m. Lwowa, na drugie zaś miejsce z fundacji Alojzy Ziętkiewiczówny, sieroty z rodziny tej fundatorki.

Podania kompetencyjne, zaopatrzone w potrzebne dla wykazania powyższych warunków dowody, mają być wnoszone do magistratu, najpóźniej do 30. czerwca 1894.

Kuratorja schroniska fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie, postanowiła przyjąć do schroniska w sierpniu rb. 30 opuszczonych 8-letnich chłopców religji katolickiej. Do podania o przyjęcie dołączyć należy metrykę, stwierdzającą, że kandydat **urodzony jest w roku** 1886, dalej świadectwo lekarskie, iż tenże jest **zupełnie** zdrów na ciele i umyśle, tudzież legalne świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez właściwą władzę powiatową. Podania te wnosić należy do kuratorji schroniska w Krakowie (Rynek, pałac spiski l. 34.) najpóźniej do dnia 30. czerwca 1894.

Włościanie odrzykońscy uchwalili na swem walnem zgromadzeniu, urządzić pamiątkową uroczy-

stość ku czci Tadeusza Kościuszki w dniu 3. czerwca. Popołudniu tegoż dnia odsłonięty będzie pomnik na zamku odrzykońskim na pamiątkę setnej rocznicy Kościuszkowskiej.

Na cześć Piusa IX., papieża, rozpoczynają się obecnie wielkie uroczystości w Rzymie. Jak wiadomo, ciało wielkiego papieża, stosownie do jego własnego rozporządzenia, pochowano w bazylice św. Wawrzyńca za murami. Miejsce to wyglądało nader ubogo i było nawet niemal zaniedbane. Wielbiciele Piusa IX. postanowili wspaniale przyozdobić grobową kaplicę, a na uroczyste jej poświęcenie obranym został koniec maja rb. Z całego świata katolickiego wybierają się na czas ten deputacje, mające świadczyć o czci wszystkich narodów dla pamięci znakomitego namiestnika Chrystusowego. Niewątpliwie godność naszego narodu wymaga, aby między niemi przedstawioną była i Polska, którą Pius IX. szczególną otaczał zawsze miłością. Zbyt szybko w naszych czasach bieg wypadków zaciera pamięć i ślady niedawnej przeszłości. Jeżeli prawdą jest, że wdzięczność szlachetności uczuć jest dowodem, to nie powinno braknąć Polaków w tej rzewnej manifestacji, która ma odświeżyć pamięć wielkiej postaci papieża. Weźmy w niej udział, skoro nie potrafiliśmy przeprowadzić postawienia pomnika Piusa IX. w katedrze krakowskiej. Komu czas i środki pozwolą, ten powinien się poczuwać do tego obowiązku. Pielgrzymka polska wyruszyć ma z Krakowa d. 24. bm. popołudniu, a z Wiednia następnego dnia rano. Warunki podróży, połączonej ze zwidzeniem kilku miejc sławniejszych we Włoszech, są nadzwyczaj przystępne. Przewodnikiem pielgrzymki naznaczony został ks. prałat Smoczyński, proboszcz w Tenczynku p. Krzeszowice. Z nim też w tym względzie porozumieć się zawczasu należy.

Lekarze-Polacy w roku bieżącym ordynować będą — według *Przeglądu Lekarskiego* — w następujących zdrojowiskach i uzdrowiskach klimatycznych: Birsztany: Rodecki; Busko: Dymnicki, Majkowski, Grabowski, Radziszewski, Sulimirski; Ciechocinek: Certowicz, Lubowski, Pajewski, Ruppert, Stockmann, Tannenbaum, Wohlberg; Cieplice czeskie: Skrzyński; Druskienniki: Bujakowski, Szepietowski; Eichwald: Kuryś; Elster: Błociszewski; Francensbad: Dębicki, Frenkel, Kittel, Rosner; Gleichenberg: Brühl, Bulikowski; Inowrocław: Krzymiński, Przybyszewski; Iwonicz: Dębicki, Kaden, Łukasiewicz, Rościszewski; Jaworze: Kowalski; Karlsbad: Hassewicz, Kretowicz, Rosenberg, Sternberg, Stiche, Toepfer, Tugendhat; Kissingen: Chłapowski; Krynica: Aszkenazy, Blatteis, Cercha, Ebers, Gembarzewski, Glücksmann, Kmietowicz, Kopff, Lorentski, Michalik, Roth, Skórczewski, Waligórski; Landeck: Ostrowicz, Pomorski; Marienbad: Dobieszewski, Harajewicz, Jaroszyński, Kaufman, Waligórski; Meran: Bruhl; Morszyn: Medvey; Nałęczów: Chełchowski, Chmielewski, Doliński, Nusbaum; Niekłań: Misiewicz; Rabka: Głuchowski, Momidłowski; Reichenhall: Goldschmidt; Reinerz: Stan; Rymanów: Dukiet, Jodłowski, Krzyszkowski, Pelczar, Regiec; Schinznach: Tymowski; Sławuta: Dobrzycki, Dzierzbicki, Przesmycki; Solec: Daniewski, Siarczyński; Swoszowice: Tislowitz; Szczawnica: Doskowski, Gluziński, Hammerschlag, Kołączkowski, L. Korczyński, Kruszyński, Nieszkowski, Sciborowski; Truskawiec: Dekański, Kozłowski, Plech, Steinhans; Wysowa: Jarosz; Zakopane: Busdygan, Chramiec, Chwistek, Kulczyński, Piasecki, Smorągiewicz; Żegiestów: Hojnacki.

Otwarcie smoleńskiego prawosławnego duchownego seminarjum nastąpi prawdopodobnie przed końcem roku bieżącego. Zamknięto je 13. kwietnia z rozporządzenia synodu petersburgskiego w skutek nieporządków, jakie wybuchły tam w nocy z 12. na 13. kwietnia. Na śledztwie alumni — jak donosi *Smolenskij Wiestnik* — oświadczyli, że powodem nieporządków było głównie postępowanie inspekcji. Za drobne przewinienia sadzano alumnów do karceru, chowano paltoty, aby nie wychodzili na spacer, zostawiano ich na kilka dni bez obiadu itd. Co się tyczy niedoszłego samobójcy Kulinkina, ucznia drugiej klasy, to o wypadku tym kursują następujące wieści: Na trzy tygodnie przed wypadkiem pomocnik inspektora, Kiryłowicz, w obecności kolegów Kulinkina, zbeształ go bardzo dotkliwie, tak, że ten zemdlał na miejscu. Po kilku dniach, inspektor, zobaczywszy Kulinkina na ulicy, zrobił mu znowu ostrą uwagę, że spaceruje, i zakazał go wypuszczać w ogóle z gmachu, nawet do ojca. Wszystko to pchnęło nieszczęsnego młodzieńca do samobójstwa. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

Tak pisze gazeta rosyjska; musiały się tam jednak dziać jeszcze gorsze rzeczy, których nie puściła cenzura.

Zaburzenia w Ostrowie Morawskim. Z miejscowości tej donoszą: Wojsko pod komendą pułkownika Mayera z Opawy, obsadziło wszystkie szachty w Witkowicach, pod komendą pułkownika Bartscha w Mor. Ostrowie, pod komendą podpułkownika Fuchsa w Dombrowie i Karwinie. Jeden bataljon 100. pp. pod wodzą kapitana Bedka obsadził Polski Ostrow.

Komendanci żandarmerji z Morawji i Szląska przybyli na inspekcję. Śledztwo sądowe prowadzi sędzia dr. Eisenberg.

Przybyli tu wydawcy pism socjalistycznych i przewódcy robotników z Berna i Wiednia na konferencję z miejscowymi przywódcami Bilowickim, Zingerem i Schimerdą. Władze przygotowują odezwę do robotników.

Z 24 rannych, ulokowanych w szpitalu, stracili lekarze co do 3 wszelką nadzieję. Reszta, pomimo ran ciężkich, ma się stosunkowo zadowalająco.

W rewirach pustki. Nie wiadomo, gdzie rozpierzchnął 5-tysięczny tłum bastujących. Prawdopodobnie kryje się po lasach.

Oryginalne towarzystwo. W Petersburgu utworzyło się oryginalne w swoim rodzaju towarzystwo, którego członkowie rozrzuceni są po całej Rosji. Rzecz w tem, że masa petersburgskich i prowincjonalnych kupców zawarła układ z redakcją jednego z petersburgskich pism tygodniowych, na mocy którego, każdy prenumerator, który przedstawi wysłany mu przez redakcję kwitarjusz, korzysta z rabatu 5 do 20 procent, stosownie do rodzaju towaru. W razie lichego gatunku sprzedanego towaru, kupujący donosi o tem redakcji, która w razie powtórzenia się podobnego doniesienia, publikuje imię, nazwisko i miejsce kupca. Wszyscy kupcy, którzy ten układ zawarli, zobowiązali się nie wytaczać procesu redakcji za podobną publikację. Istota rzeczy polega w tem, że pismo będzie kupcom robić reklamę, a sobie zjednywać prenumeratorów.

Słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Petersburgu wybrało na nowo swoim prezesem na dalsze trzy lata hr. Ignatiewa, towarzyszami jego ochmistrza Wasilczykowa i Sablera, sekretarzem został nadal Aristow, kasjerem Stremouchow.

Na pomnik dla Naumowicza w Kijowie zebrano datków 300 rubli, bank państwa wyasygnował zaś 900 rubli.

Na koszt towarzystwa postanowiono wydać słownik słowiańsko-węgierski, który opracował jeden z parafjalnych księży słowiańskich na Węgrzech.

Obiecano również popierać wydawnictwo Galicjanina Drohomireckiego *Galicko-russkij Wiestnik*.

Propaganda panslawistyczna, jak widzimy, trwa wciąż dalej bez przerwy.

Znany sportsman paryski, miljoner Lebaudy, który spowodował uwięzienie księcia Talleyrand-Perigord, pojawił się pierwszy raz na torze wiedeńskim w wyścigach wiosennych i wygrał kilka nagród, razem 13.000 koron. Sumę tę oddał dyrekcji wyścigów dla rozdania pomiędzy ubogich miasta Wiednia.

(*p.*) **Dalszy ciąg walnego zgromadzenia „Sokoła“** Zapowiedzianem ono było na godzinę 8. wieczorem, tymczasem prezes druh Zima zagaił je o godz. 9. min. 20, przedstawiwszy zebranym komisarza policji p. Wenca. Od czasu istnienia „Sokoła“ zdarzyło się to po raz pierwszy, a fakt ten można zawdzięczać tylko zachowaniu się pewnej części druhów na poprzedniem zgromadzeniu. Nie chcemy tutaj na razie tej sprawy poruszać szerzej, jest ona sama przez się bardzo przykrą, i posłużyć może jako smutny dowód, że karność sokola jest dla pewnej części członków niezrozumiałą — co gorsza, że uznają ją oni za niepotrzebną.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił prezes druhów o pozostawanie na miejscach, czemu też zadosyć uczyniono. Mowcy tym razem przemawiali z estrady.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad zmianą statutu.

D. Moraczewski wniósł o opuszczenie paragrafu, który odmawia kobietom prawa uczestniczenia w pochodach w stroju sokolim, po przemówieniu jednak d. Dzędzielewicza paragraf ten przyjęto.

Po dłuższej dyskusji na temat wykluczenia członka § 14. wniósł dr. Moraczewski, aby w ustępie tym statutu opuścić słowa „naruszenie karności sokolej“. Wniosek ten na szczęście upadł, lecz ten brak poczucia karności wnet się ujawnił, gdy młoda „lewica“, uważając się błędnie za „teroryzowaną“, po odmówieniu głosu jednemu z jej mowców, chciała *in gremio* opuścić salę i tym sposobem zgromadzenie zdekompletować. Stało się to głównie z powodu odczytania przez dr. Fischera wyjątku z artykułu czasopisma młodzieży *„Życie“*, w którym jak nie potrzeba lepiej i trafniej, określoną jest istota karności sokolej. Pobici bronią własną, zawstydzeni pozostali w sali, zachowując się spokojniej.

Bardzo długo zatrzymano się nad kwestją nazwy dla „głowy“ Sokoła: „prezes“ czy „naczelnik“ — kwestja zeszła jednak na tory osobiste i nie załatwiono jej. „Sokoły“ zaczęli się rozchodzić i znowu wobec braku kompletu przewodniczący o godzinie 11. m. 30. musiał zamknąć posiedzenie.

Następne zgromadzenie d. 16. b. m.

Z miasta. Odświeżanie fasad domów, wskazane przez magistrat, z powodu wystawy krajowej, postępuje dość szybko, chociaż jeszcze bardzo wiele pozostaje do roboty. Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę magistratu, że należałoby oczyścić i pomalować gmach ratuszowy, który wygląda więcej, jak... niełądnie. A do oszpecenia siedziby władz miejskich przyczyniają się niemało tablice kilku tutejszych biur ogłoszeń, które stanowczo powinne być usunięte. Gmach ratuszowy wygląda obecnie jak sklamrowany. Jeżeli już koniecznie mają być tablice, to niechże one będą zgrabne i ozdobne.

Teatr letni będzie otwarty w niedzielę, 13. bm., komedją Michała Bałuckiego pt. „Flirt“, która w bieżącym sezonie tak wielkiem cieszyła się u nas powodzeniem. Przedstawienia w letnim teatrze będą się odbywać codziennie. Restaurację, jak co roku, tak i tym razem prowadzić będzie znany kuchmistrz p. Kudewicz.

Pożegnanie. Korpus oficerski 30. pułku piechoty żegnał onegdaj dwóch oficerów, którzy wystąpili z pułku. Byli nimi major Schmidt i kapitan Grabowski, przeniesieni przy sposobności awansu do pułków czeskich. W uroczystości wzięli udział wszyscy oficerowie pułku, żegnając obu ustępujących jak najserdeczniej.

W czasie uczty przygrywała muzyka 30. pułku piechoty pod kierowictwem kapelmistrza p. Rolla.

Plac wystawy otwarty będzie dla publiczności podczas obu dni Zielonych Świąt, a to od godziny 2. po południu do wieczora. Wstęp od osoby 20 ct. Muzyka na placu. Bilety różowe tracą na te dnie swoją wartość.

Biuletyn. *Gazeta Lwowska* ogłasza podpisany przez dra Czyżewicza biuletyn, że stan zdrowia arcyksiężnej Blanki i nowonarodzonej arcyksiężniczki jest bardzo dobry.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł kontrolora zakładu karnego w Stanisławowie, Kazimierza Bryłę, do męskiego zakładu karnego we Lwowie i zamianował kontrolorem zakładu karnego w Stanisławowie, tamtejszego adjunkta zakładu karnego, Zygmunta Mihułowicza.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła kontrolora pocztowego Wiktora Skrzyńskiego z Tarnowa do Krakowa, kontrolorów pocztowych Jana Wolańskiego z Kołomyi i Teodora Baczyńskiego z Tarnowa do Lwowa (na dworzec), a kasjera pocztowego Franciszka Pająka ze Sanoka do Przemyśla.

„**Śmigusa**“ nr. 10. wyszedł dziś i odznacza się świetnemi rysunkami, oraz obfitą treścią humorystyczną. Po dłuższej przerwie znowu w tym numerze debiutuje zawsze szczerze komiczny Balsamcio. Tym razem popisuje się on na rowerze, a humoreska Przyjaciela, ilustrowana przez znanego karykaturzystę, p. J. Kruszewskiego, nosi tytuł: „Balsamcio na rowerze, czyli nie jeździj, jak nie umiesz“. Wszystkie sprawy bieżące są w tym numerze omówione oczywiście humorystycznie z punktu widzenia *Śmigusa*.

Festyn na rzecz kapeli zakładu sierot wyznania mojżeszowego odbędzie się dziś po południu na Górze Zamkowej. Program jest bardzo urozmaicony. Przygrywać będzie kapela zakładowa.

Składka. Z poranku muzyczno-deklamacyjnego, urządzonego na cześć Tadeusza Kościuszki przez uczenice Zakładu W. Niedziałkowskiej, wpłynęło 150 zł. Z kwoty tej 100 zł. przeznaczono, jak co roku, na stypendjum dla niezamożnej uczenicy seminarjum naucz., 25 zł. na kolonie wakacyjne dziewcząt, a 25 zł. na fundację imienia Tadeusza Kościuszki.

Z Izby sądowej.

Przemyśl 12. maja.

(Proces o zamordowanie ks. Ardana w Cykowie.)

Dalszy ciąg rozprawy dostarczył niezbitych dowodów winy oskarżonego Zygmunta Hoszowskiego. Na usprawiedliwienie swoje, co do postrzelenia Nosalikównej, podaje Hoszowski, że przed spełnieniem tej zbrodni wypił dużo wódki, że zatem nie wiedział, co robi. Świadkowie tymczasem zeznają, że oskarżony był wówczas zupełnie trzeźwy, on sam zresztą wyraził się niezręcznie, że szklankę wódki wypił na dwie godziny przed schadzką z Nosalikówną, miał przeto czas wytrzeźwieć. Zresztą — jak utrzymują świadkowie — szklanka wódki nie wystarczyła Hoszowskiemu do upicia się.

Motywem targnięcia się Hoszowskiego na życie Nasalikównej była chęć pozbycia się jej z powodu nawiązania nowego stosunku miłosnego ze służącą ks. Ardana Prystanówną. Zbrodniarz przygotowywał się należycie do krwawego czynu, gdyż siekierę kazał poprzednio wyostrzyć. Utrzymuje on, że uczynił to dlatego, iż miano ścinać dąb, tymczasem z zeznań świadków okazuje się, że żadnego dębu ścinać nie miano. Ukryty w pomroku wieczornym za lipą, przebrany w spódnicę matczyną, czekał zbrodniarz na swą ofiarę. Zeznaje on, że nie wiedział nawet, w kogo godzi, gdyż widział tylko jakąś czarną postać i dopiero później dowiedział się, że to był ks. Ardan. Uporczywie wypiera się Hoszowski, jakoby ofiarę swą pchnął także sztyletem. Lekarze jednak na podstawie wyniku obdukcji zeznali, że rana, znaleziona na plecach ks. Ardana, pochodzi od sztyletu, znalezionego u Hoszowskiego.

Sztylet ten leży na stole trybunału wraz z innemi dowodami zbrodni. Leży także zakrwawiona koszula zamordowanego księdza i pokrwawione prześcieradło, na którem leżał. Ponurym wzrokiem, z którego przebija coś, jakby przerażenie, patrzy zbrodniarz na te przedmioty.

Z zeznań Nosalikównej okazuje się, że Hoszowski, przyszedłszy do niej po spełnieniu zbrodni, był bardzo wzburzony. Przechadzał się niespokojnym krokiem po pokoju i dwa razy przewrócił piecyk, w którym paliła się spódnica matki. W pokoju zrobił się swąd, Hoszowski otworzył więc okno i przewietrzył mieszkanie, a potem położył się spać.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę na dochód Stow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: popołudniu o godzinie pół do 4 „Chłop panem miljonowym“, czyli „Dziewczyna ze świata czarodziejskiego“, romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5. aktach, a 13. odsłonach J. Raymunda, tłumaczył z niemieckiego J. Damse, muzyka Drechsler'a; wieczór o godzinie pół do 8 w Teatrze letnim: „Flirt“, komedja w 4. aktach M. Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); w Teatrze hr. Skarbka: jutro w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Młyn djabelski“, melodramat rycersko-czarodziejsko-komiczny ze śpiewami i tańcami w 5. aktach podług niemieckiego przez Józefa Damse'go; wieczór o godzinie pół do 8 przedstawienie rozpocznie „Bzy kwitną“, komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpi „Ciężka próba“, komedja w 1. akcie z francuskiego Piotra Berton'a; zakończy „Pajace“, opera w 2. aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavalla, w tłumaczeniu A. Kitschmana. Występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; w Teatrze letnim: po raz piąty „Myszy bez kota“, komedja w 3. aktach Jordana (z repertoaru teatrów warszawskich: we wtorek „Dora“, komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou.

Ze sztuki. W lwowskim salonie sztuk pięknych wystawiono dzisiaj większych rozmiarów obraz, malowany przez artystę Medowica, a przedstawiający „Święto Bachusa“.

Odpłacił się! Nakładem księgarni S. Lewenthala, znanego wydawcy warszawskiego, wychodzą zeszytami „Dzieje literatury powszechnej“; do opracowania poszczególnych działów zaproszono specjalistów, w rzędzie których i dra Alberta Zippera, któremu powierzono napisanie literatury niemieckiej, począwszy od XVI. wieku.

Owoż, w ostatnim *Kwartalniku historycznym* znaleźliśmy krytykę (?) tej pracy, napisaną przez p. prof. R. M. Wernera. Byliśmy istotnie zdumieni, wyczytawszy to nazwisko recenzenta — zdumieni tem, że redakcja *Kwartalnika* poruczyła mu to zadanie — a jeszcze więcej tem, że p. R. M. Werner go się podjął. Znaną jest bowiem w kołach literackich rzeczą, że w swoim czasie dr. Zipper wystąpił ostro, a słusznie przeciw prof. Wernerowi w broszurze p. t. *„Vademecum für Herrn Dr. M. Werner“*, w której ostro schłostał jego germanizacyjne zapędy i ataki na radę szkolną krajową.

Dzisiejsze więc wystąpienie p. R. M. Wernera wygląda na osobistą zemstę i to bardzo niezręczną. Głównym, „jaskrawym“ — jak p. R. M. Werner się wyraża — błędem pracy p. Zippera ma być to, że p. Zipper — wrzekomo — nie wie, jak się nazywał autor powieści o Schelmuffsky'm. Tymczasem recenzent widocznie pracy p. Zippera nie czytał, bo na str. 415. w dopiskach byłby znalazł notatkę, że autorem jej jest Krystjan Reuter. Od profesora uniwersytetu wymagać chyba można, aby ocenianą przez siebie pracę przynajmniej dokładnie przeczytał!

(*O.-B.*)

Najnowsze tomiki 12-centowej biblioteki powszechnej, której wyszło już 112 numerów, zawierają: Korzeniowskiego „Mnicha“, „Karpackich górali“ i „Kollokację“, Romanowskiego „Dziewczę z Sącza“, Urbańskiego „Z za kulis“ (omówiliśmy już obszerniej), Lermontowa „Księżniczkę Mary“ i ostatnią część Swifta „Podróży Gulliwera“. Następujące dzieła, wydane w „Bibljotece powszechnej“ wyszły także w bardzo pięknej, oryginalnej oprawie: Chodźki „Obrazy litewskie“, Grillparzera „Matka rodu“, Halka „Wieczorne pieśni“, Hofmanowej „Dziennik Franciszki Krasińskiej“, Körnera „Zriny“, Krasińskiego „Irydjon“, Mantegazzy „Wiek nerwowy“, Rawity „Błędne ogniki“, St. Pierre „Paweł i Wirginia“, Swifta „Podróże Gulliwera“, Tennysona „Enoch Arden“ razem z Byrona „Więźniem Czyllonu“ i Zippera „Lutnia i miecz“, nareszcie dwa podręczniki pod tytułem: „Czy mówisz pan po niemiecku?“ i „Czy mówisz pan po francusku?“

Ostatnie wiadomości.

Czas pisze: „Wypadki w Polskim Ostrowie sprawiły w Wiedniu bardzo silne wrażenie, które znalazło dziś wyraz w izbie. Że wiele tu zawiniły władze polityczne, to pewna, idzie tylko o to, kto: starosta, czy prezydent rządu krajowego p. Jäger. Już sama okoliczność, że po stronie morawskiej zaraz znalazło się wojsko, które dopiero trzeba było wysyłać do Szląska, jest dość wymowną dla ocenienia różnicy między sprężystością władz z tej i z tamtej strony granicy dwóch krajów. Należy się zresztą spodziewać, że rząd z całą energją przeprowadzi odnośne dochodzenia i winnych ukarze, gdyż jest to nietylko jego obowiązek, ale i interes. Nie powinno wśród ludności powstawać lub utwierdzać się przekonanie, że ochrony swych interesów szukać ma u p. Pernestorfera. Ale zarówno, jak byłoby ze strony większości wielkim błędem lekceważyć takie wypadki, tak ze strony opozycji nie uchodzi czynić z nich czysto politycznego użytku. Inaczej popada ona w podejrzenie, że jej nie o rzecz idzie, ale o jej wyzyskanie dla własnych celów. Boć przecież nikt nie uwierzy, aby czysto polityczne różnice, istniejące między stronnictwami, pociągały za sobą różne n. p. u Polaków i u Czechów zapatrywania na krwawe rozruchy socjalne.

Do *Warszawskiego Dniewnika* donoszą z Bukaresztu: Jak wiadomo, w zimie stał się tutaj skandal wojskowy: ministerstwo wojny jednego dnia otrzymało 180 prośb od oficerów kawalerji o dymisję. Powodem tego było, iż oficera od piechoty mianowano inspektorem kawalerji i starszych oficerów od artylerji przeniesiono do kawalerji. Prawo rumuńskie opiewa: kto z oficerów bierze dymisję dobrowolnie, bez podania ważnych powodów, ten traci prawo wstąpienia do służby w tym samym stopniu, lecz musi się na nowo dosługiwać. Mimo tego prawa i mimo jawnego strejku, skandal skończył się tem, że jen. inspektor kawalerji otrzymał dłuższy urlop, a oficerowie przyjęci zostali w tych samych stopniach, w jakich wystąpili z wojska z wyjątkiem 10 oficerów, uznanych za podżegaczy. Niektórzy z tych ostatnich — jak słychać — chcą wstąpić do służby rosyjskiej, zapomnieli jednak o tem, że Rosja strejkowców nie znosi: takich jej nie potrzeba.

Biuro korespondencyjne donosi telegraficzne z Petersburga, że w rosyjskiej radzie stanu przygotowuje się nowa ustawa, na mocy której Rosjanie, pragnący nabywać ziemię w guberniach kraju zachodniego, a więc na Litwie, będą otrzymywali zaliczki w kwocie wynoszącej 75% wartości nabywanej ziemi. Wiadomość ta podana jest bardzo niedokładnie, nie wiadomo bowiem, czy odnosi się do gruntów włościańskich, czy do nabywania większych majątków ziemskich; nie wiadomo równie, czy chodzi tylko o rozszerzenie działalności banku włościańskiego, czy też ma być utworzony jakiś osobny fundusz na ten cel przeznaczony. To pewna, że rząd rosyjski robi obecnie wszystko, co może, dla popierania rosyjskiej własności ziemskiej na Litwie. Niedawno właśnie, jak już nadmieniliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, wyznaczono na rok bieżący 40.000 rubli na zapomogi dla włościan rosyjskich, posiadających ziemię na Litwie nie ulega też wątpliwości, że rząd rosyjski zastanawia się obecnie nad obmyśleniem środków wspomagania rosyjskiej własności ziemskiej na Litwie i Rusi. W każdym razie telegraficzne doniesienie biura korespondencyjnego, niejasne i niedokładne, wymaga sprawdzenia. Prawdopodobnie chodzi tylko o uzupełnienie i rozszerzenie ustaw już istniejących i o działalność banków, przeznaczonych do popierania szlacheckiej i włościańskiej własności rosyjskiej na Litwie i Rusi, a może tylko o sposób użycia funduszów, już na ten cel przeznaczonych.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 12. (*Z izby posłów.*) Po przyjęciu przedłożeń walutowych o godzinie 1½ izba odroczyła się do wtorku.

Wiedeń 12. maja. (*Z Koła polskiego*). Koło odbyło jeszcze posiedzenie w sprawie etatu rolnictwa, a nasamprzód podał p. Zaleski do wiadomości kolegów, że imieniem Koła wysłał telegram z powinszowaniem z powodu jubileuszu „Czytelni polskiej“ w Czerniowcach.

Następnie przedłożono petycję Jasła o uwolnienie od prestacji na utrzymanie gimnazjum.

Minister Madeyski dał w tej mierze zadowalające wyjaśnienia.

Co do etatu rolnictwa, zgłoszono cały szereg wniosków i życzeń.

P. Czecz w długiej mowie przedstawił potrzeby krajowego rolnictwa.

P. Czaykowski wniósł rezolucję, domagającą się sprowadzenia ogierów arabskich.

Poparli go pp. Cieński i Borkowski.

Przemawiali jeszcze w sprawie ustawy komasacyjnej i innych potrzeb rolnictwa pp.: Chrzanowski, Rucska, Lewicki i inni.

P. Rutowski, jako referent tego etatu w izbie, przedstawił wniosek co do taktycznego sposobu wykonania uchwały sejmowej w sprawie regulacji rzek i wniósł rezolucję, domagającą się podwyższenia subwencji dla Kółek rolniczych i wypłaty tej subwencji wprost na ręce zarządu Kółek, a nie za pośrednictwem towarzystw gospodarczych.

Przemawiali w tej sprawie pp. Kozłowski, Borkowski i inni, poczem większością głosów wniosek uchwalono.

P. Struszkiewicz dawał co do wielu poruszanych kwestyj wyjaśnienia. Toż samo p. Zaleski, który podał do wiadomości, że w sprawie uchwały sejmowej, dotyczącej przymusowej asekuracji, rząd zapewnił, iż w jesieni wniesie dotyczącą ustawę.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 12. maja Rada państwa przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu obydwa przedłożenia walutowe, wraz z poprawką p. Abrahamowicza, przedłużającą po koniec roku 1897 termin wykupna not państwowych. Przyjęto także projekt ustawy o ulgach należytościowych dla pożyczek, zaciągniętych celem naprawy winnic, zniszczonych przez mszycę. Następne posiedzenie izby odbędzie się w środę 16. maja.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 12. maja. Dowiaduję się z bardzo poważnego źródła, że w pierwszych dniach czerwca nastąpi znaczne pomnożenie izby panów. Z Galicji ma być — podług dzisiejszego stanu rzeczy — powołanych sześciu, a mianowicie dwóch właścicieli większych posiadłości, między tymi jeden Rusin, dwóch profesorów uniwersytetu i dwóch reprezentantów izb handlowych.

Wiedeń 12. maja *Wiener Zeitung* ogłasza sankcjonowaną ustawę o obowiązku meldunkowym landszturmistów.

Morawski Ostrów 12. maja. Pogrzeb ofiar odbył się w nocy zupełnie niespodziewanie i pod eskortą wojskową. Aresztowano przewódcę strejku robotnika Kolara, który skłonić miał robotników do napadu na *Dreifaltigkeitsschacht*, przyczem tylu ludzi zginęło.

Pomiędzy robotnikami straszne panuje wzburzenie z powodu owego pogrzebu nocnego.

Buda-Peszt 12. maja. Ustawa małżeńska już około dnia 25. b. m. wróci do izby magnatów. Rząd ma nadzieję, iż tym razem zostanie przyjętą.

Londyn 12. maja Rząd zgodził się na wydanie Francji anarchisty Mennier.

Wiedeń 12. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 353·12; węg. kredyty 432·25; anglosy 152·25; laenderbanki 249·30; sztacbany 342·—; lombardy 103·12; elbethale —·—; tytoniowe 217·75; alpiny 69·30; renta majowa 98·55; węg. złota 119·30; węg. koronowa 95·05; austr. koronowa 97·90; losy tureckie 64·—; uniony 257·50

Berlin 12. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritàt). Kredyty 212·— (352·93); lombardy 46·40 (103·69); węg. renta złota 97·— (119·30); ruble 219·50 (134·55).

Frankfurt 11. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 287·25 (352·92); lombardy 85·62 (104·08); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 12. maja. Zwrócił tu uwagę gwałtowny artykuł *Pester Lloyda*, pośrednio skierowany przeciw ministrowi Kalnoky'emu z powodu, że szef sekcyjny ministerstwa spraw zagranicznych głosował przeciw ślubom cywilnym, więc niejako przeciw węgierskiemu rządowi

Budapeszt 12. maja. Nieprawdą jest, jakoby na wiadomość o odrzuceniu ślubów cywilnych przez magnatów, uderzono na znak radości w Budapeszcie w dzwony we wszystkich kościołach katolickich. Ze strony duchownej oświadczono, że ani prymas, ani jego wikarjusz budapeszteński nie nakazali dzwonienia, gdyż duchowieństwo katolickie nie zwykło się bawić w demonstracje. Jak wszędzie, dzwoni się i w Budapeszcie trzy razy na dzień: rano, w południe i wieczór o godzinie 8. wieczór, a nadto może z powodu nabożeństwa majowego w tym lub ewym kościele dzwonami wzywano wiernych.

Budapeszt 12. maja. Jak słychać, turecki minister handlu zawiadomił rząd węgierski, że sułtan przybędzie tu na wystawę węgierską w r. 1896, urządzoną na jubileusz tysiąclecia panowania Madiarów we Węgrzech.

Koloszwar 12. maja. W procesie przeciw Rumunom uchwalił trybunał nie odraczać rozprawy, mimo że wszyscy obrońcy złożyli obronę. Oskarżony dr. Ratiu zgłosił zażalenie.

Grac 12. maja. Towarzystwom gimnastycznym wszechnicy i politechniki tutejszej zabroniono wystąpić z chorągwią w święta na obchód ich założenia.

Paryż 13. maja. Tej nocy eksplodowała maszyna piekielna, podrzucona na ulicy Klebera przed domem, należącym do fabrykanta aksamitu Maszinga. Dom mocno uszkodzony, mieszkańcy jednak wyszli cało.

Paryż 12. maja. Izba posłów uchwaliła 159 głosami przeciw 158, przystąpić do rozprawy szczegółowej nad uchwalonym przez senat wnioskiem, dotyczącym zniesienia publicznego spełniania kary śmierci.

Berlin 12. maja. W sprawie odkrycia jakiegoś nowego spisku nihilistycznego w Petersburgu, donosi *Berl. Tageblatt* z Peterburga: Jak słychać, z końcem zeszłego tygodnia aresztowano tu wielu studentów za knowania nihilistyczne. Z innej strony słychać, że chodzi tylko o niezręczną demonstrację przeciw kilku nielubianym profesorom. Z Kijowa zaś donoszą, że wskutek nieostrożnych uwag jakiegoś studenta, wielce skompromitowanego w ostatnich burdach studenckich, odkryto jakiś tajny związek w Petersburgu.

Sofja 12. maja. *Swoboda* ogłasza artykuł, jakoby od znakomitej osoby pochodzący, a podający plan utworzenia dualistycznego państwa turecko-bułgarskiego na wzór Austro-Węgier, coby wielkiem było ułatwieniem dla ziszczenia federacji bałkańskiej.

Sofia 12. maja. Opozycja usiłowała w Tatar-Bazarczyku odbyć zgromadzenie ludowe przeciw rządowi. Doprowadziło to do bójki, której dopiero policja i wojsko położyło koniec. Zwolennicy rządu zdemolowali drukarnię opozycyjnego pisma *„Progress“*.

Belgrad 12. maja. Wydział stronnictwa radykalnego wezwał wszystkie wydziały prowincjonalne do odbywania w maju st. st. zgromadzeń, na którychby ukaz królewski co do restytucji Milana rozbierano i zażądano, aby albo skupczyna natychmiast zwołaną została, albo nowe wybory się odbyły. Dalej ma być rozbieranem stanowisko ministra prezydenta Nikołajewicza w sprawie Serbów węgierskich.

Rzym 12. maja. Rozprawa Izby posłów nad etatem ministerstwa wojny skończy się dzisiaj uchwałą polityczną. We wtorek wejdą na porządek dzienny przedłożenia co do planu finansowego i uporządkowania obiegu banknotów.

Rzym 12. maja. Senator jenerał Ricci, jeden z pierwszych jenerałów włoskich, wykazuje w liście do *Opinione*, jak bezpotrzebnem jest pomnożenie wojsk krajowych o dwa korpusy. Pohamuje to na długie czasy rozwój marynarki, a przecież ma ona sześć tysięcy kilometrów wybrzeża, podczas gdy armja lądowa tylko 300 kilometrów granicy pod swą opieką.

Londyn 12. maja. Do *Standarda* donoszą z Petersburga o licznych aresztowaniach, dokonanych w zeszłym tygodniu w Petersburgu, Moskwie, Orelu i Batu. Aresztowanych osadzono w twierdzy Petropawłowskiej.

Ateny 12. maja. We wsi Charma pod Termopylami utworzyła się olbrzymia czeluść. Ludność uciekła. Królewska para wróciła do stolicy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. maja 1894.

HOTEL ŻORZA. L. Cieński z Okna. M. Tustanowski z Oskrzesińca. Hr. J. Młodecki z Monasterzysk. Z. Ujejski z Zacisza. S. hr. Komorowski z Litwy. W. Mac Garvey z Gerlic. P. Winkler z Wiednia. M. br. Buryk z Schönfeld. A. hr. Vitzthum, R. Sachse z Drezna. R. Berke z Karwodrzy.

HOTEL VICTORIA. W. Jabłoński z Dorżowa. J. Filipowski z Kocowa. J. Mosiewicz z Hodowa. Dr B. Delinowski z Tarnopola, A. Böhringer z Wiednia. M. Stróżecki ze Skałatu. A. Panofsky z Kattwitz, S. Kubie z Wiednia.

GRAND HOTEL. C. Löffler z Gery. W. Nowiński z Charzewic. M. Hofner z Wiednia. B. Rocz z Wiednia. E. Block z Pragi. M. Beer z Wiednia G. Rońbiczek z Pragi. B. Weydowicz z Rohatyna. E. Czerwiński z Sokal. Dr. Fischer ze Stanisławowa. J. Jirczyk z Wiednia. J. Grünberger z Krakowa.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie pół 4-ej
Na dochód Stow. wzaj. pom. art. sceny lwow.

Chłop panem miljonowym

romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach, a 13 odsłonach J. Raymunda, tłum. z niem. J. Damse, muzyka Drechslera.

W teatrze letnim:
Wieczór o godzinie pół 8-ej

FLIRT

komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

W poniedziałek o godzinie pół do 4-tej

Młyn djabelski

melodramat rycersko-czarodziejsko komiczna ze śpiewami i tańcami w 5. aktach J. Damsego.

Wieczorem o godzinie pół do 8-ej

PAJACE

(l' Pagliacci)

opera w 2 aktach z prologiem Leoncavallo.

Rozpocznie:

BZY KWITNĄ

komedja w 1 akcie Zygm. Przybylskiego.

Nastąpi:

CIĘŻKA PRÓBA

komedja w 1 akcie z franc. P. Bertona.

W teatrze letnim:
Wieczór o godzinie pół do 8-ej

Myszy bez kota

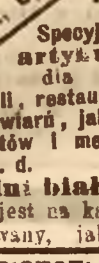
komedja w 3 aktach Jordana (z repertuaru teatrów warszawskich.

We wtorek: komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou.





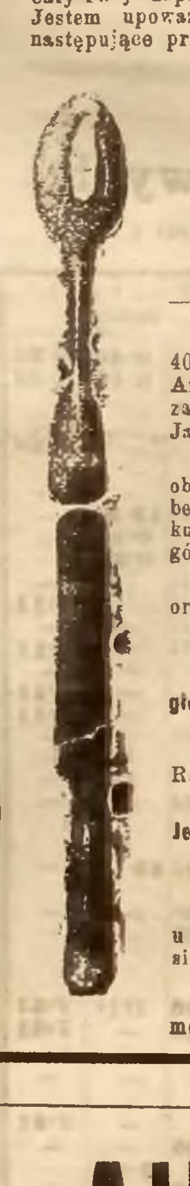




12 łyżek	zł. 16·50	12 łyż. do cz. kawy	7·—
12 grabków	„ 16·50	1 chochla	6·30
12 noży	„ 17·—	1 chochelka	3·20
12 widelczyków	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn	4·—
12 nożyków	„ 15·—	2 podstawek	8·25
12 łyżeczek	„ 8·50	1 widelec do sałaty	1·50







Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Perły kupuje. — Bliższej wiadomości udzieli taksator banku Ormiańskiego.

Koń, wałach, maści jasnogniadej, 5 lat, bez błędów, wraz angielską uprzężą zaraz do sprzedania, ul. Zielona 34 c.

Kilka znakomitych dzierżaw większych i mniejszych tanio do wzięcia. Bliższa informacja Ajencja Doboszyńskiego, Lwów, Wałowa 23.

Panienka biegła w modniarstwie, znajdzie umieszczenie w magazynie mód *Michaliny Maysenhälter*, ul. Wałowa l. 6.

C. k. Urząd pocztowy w Jeziernie poszukuje **rutynowanego ekspedytora.** Warunki korzystne; służby telegraficznej ani nocnej nie ma.

Panna młoda inteligentna, udzielająca lekcje języka francuskiego i angielskiego, poszukuje miejsce guwernantki, lub damy do towarzystwa. Adres Melle Fer. Nowa droga Nr. 294. Przemyśl. 323

Osoba dobrze wychowana, z dobrego domu, przyjmie zaraz obowiązek w miejscu, w kraju, lub zagranicą. Jak zarząd domem, do towarzystwa starszej, lub chorej osoby, albo wychowanie dzieci. Zgłoszenia listowne przyjmuje handel Zborowicza pod A. A. ul. Sobieskiego Lwów.

Każdej chwili nabyć można ogromny sad owocowy, obok toru kolejowego, ul. Żółkiewska l. 88, odpowiedny na parcele pod budowę. Bliske Wysokiego Zamku, dokąd publiczność licznie idzie na spacery. Obok stacja kolejowa i tramwajowa. Widok prześliczny, powietrze znakomite. Cena przystępna. — Wiadomość tamże. 331

Adwokat Dr. Julian Dornbach przeniósł swą kancelarję do własnej kamienicy przy ulicy Wałowej 29. I piętro. 332

Rentowna cukiernia pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia lub wydzierżawienia w jednem z miast prowincjonalnych (siedziba garnizonu i dyrekcji skarbowej) od 1. czerwca b. r. Zgłoszenia przyjmuje Administracja.

Majątek ziemski, obejmujący 2000 morgów w pow. Sokal, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Garncarska l. 8. II. piętro.

Asystenta farmacji lub sustentanta poszukuje natychmiast Drogerja pod „Kotwicą" Lwów, Hotel Warszawski. 320

Dokładnie obeznany z robotami ziemnemi, profilowaniem, wytyczaniem łuków — otrzyma zatrudnienie z płacą miesięczną 40 zł. Świadectwa pożądane. Poczta Zamarstynów, Hołosko-Wielkie. Sawicka. 337

Zdolny masarz i kąpielowy, umiejący zastosować najnowszą metodę w obu kuracjach, poleca się P. T. potrzebującym jego usług. Adres: Jakób Hryszko, ul. Kraszewskiego l. 11.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklepy eleganckie Jagiellońska 15, zaraz do wynajęcia. 335

Cetnerówka mieszkania letnie, większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Telefon w miejscu. 301

Na czas wystawy do najęcia; dwa pokoje umeblowane, pojedyńczo, lub razem, przy ul. Garncarskiej l. 8. II. piętro.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 1/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·10	**12·46**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·31	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	11·03	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	—	1·03	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	5·21	—
Z Bełzca	—	—	8·24	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Skolego, Hrebenowa, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	**9·23**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	**3·31**	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	**3·31**	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	**3·31**	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·31**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	**7·46**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Skolego, Hrebenowa i Chyrowa, prz. Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.